Rok III. **1856.** **№ 51.**

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 ½ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
NA ROK 1857.

Tygodnik będzie wychodził jak dotąd w tych samych warunkach, w tych samych perjodach. — Zewnętrzna strona nie ulega zmianie — ku wewnętrznéj zwróciliśmy szczególne nasze usiłowania. Spodziéwamy się zasłużyć na to uznanie, żeśmy się z obietnic naszych wywiązali, chociaż nadspodziéwanie mały zasiłek ze strony prenumeraty szedł nam ku pomocy, tak, iż nieraz ztąd powstałe trudności własnemi siły usuwać byliśmy zmuszeni. Szanowna Publiczność raczy ocenić wytrwałość naszą —i pomna na jedyne w naszéj prowincji istniejące pismo rolnicze perjodyczne, zechce wesprzéć jego dążenia ku dobru powszechnemu skierowane.

Dzięki składamy tym. którzy łaskawi byli dla naszego pisma i mniemamy, że nadal swéj łaskawości nie uchylą.

Dla tych coby pragnęli miéć drugie półrocze Tygodnika r. b. albo cały rocznik jego, możemy jeszcze przesłać z zapasów naszych według życzenia.

Ceny przedpłatne i inne warunki powyżéj wskazane.

Kwestja projektu Szkoły rolniczéj.

Dla zaspokojenia słusznéj troskliwości wielu z pomiędzy czytelników Tygodnika, którzy przez nadesłanie uwag swych nad projektem zamierzonéj przez nasze towarzystwo gospodarcze niższéj praktycznéj szkoły rolniczéj, dali dowód nieobojętnego uznania ważności i potrzeby takiéj szkoły w kraju naszym, postanowiliśmy dać krótki pogląd czynności w téj mierze przez towarzystwo dokonanych.

Na posiedzeniu ogólnego zebrania Członków w lutym r. b. odbytém przedstawił Komitet myśl swoją i główne zasady zamierzonéj przezeń szkoły rolniczéj. Wypadkiem długich rozpraw nad przedmiotem tym toczonych, z których udzieliliśmy sprawozdanie w Nrach 9 i 10 Tygodnika, zapadła jednomyślna uchwała: *iż Zgromadzenie ogólne uznaje, że zakład mający na celu kształcenie moralnéj, uczciwéj i praktycznie do prac gospodarskich usposobionéj czeladzi, odpowiada potrzebie kraju: zaleca przeto Komitetowi wypracowanie całkowitego projektu, w celu przedłożenia takowego pod decyzją przyszłego ogólnego Zebrania i upoważnia go już teraz do uzyskania przyzwolenia Wysok. Rządu i przedsiębrania kroków jakie uzna za potrzebne dla prędszego urzeczywistnienia w zasadzie przyjętéj myśli.*

Stósownie tedy do powyższéj uchwały, Komitet powierzył bez zwłoki Komissji z grona swego wybranéj zajęcie się tym ważnym przedmiotem.—Komissja ta, mając wzgląd na znaczne fundusze jakich założenie każdéj praktycznéj szkoły rolniczéj wymaga, niemniéj na spostrzeżenia i uwagi na ogólném Zgromadzeniu czynione, uznała za potrzebę rozszérzyć zakres działania zamierzonéj szkoły, która początkowo jedynie do kształcenia czeladzi folwarcznéj przeznaczoną być miała. Projekt przygotowany przez Komissją, odczytany i rozebrany na posiedzeniu Komitetu d. 4 marca, na które, przez wzgląd na ważność przedmiotu, zebrało się liczne grono Członków Towarzystwa do Komitetu nie należących, przedstawiony został przy stósowném wyjaśnieniu rzeczy, Wysokiemu Prezydjum krajowemu, które raczyło udzielić pozwolenie na podanie go do wiadomości publicznéj.

Jakoż w Nrze 12 Tygodnika z r. b. wydrukowanym został *Projekt Statutu dla szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego*, wraz z odezwą Komitetu, który pragnąc przedewszystkiém korzystać z wszechstronnych spostrzeżeń nadsyłanych z kraju, by w ich duchu i wedle uznanéj słuszności projekt swój sprostować, ulepszyć i o ile tylko można najwłaściwiéj do potrzeb i celu zamierzonego ułożyć zdołał, o liczne nadsyłanie stósownych uwag najusilniéj upraszał.

Spostrzeżenia żądane z różnych stron nadeszły, a wreszcie i na Zgromadzeniu ogólném, podczas wystawy gospodarskiéj w czerwcu zebraném — jakkolwiek pora okazała się mniéj sposobną do przeprowadzenia stanowczéj w téj mierze dyskussji i decyzji — powzięto ztémwszystkiém dokładniejsze nieco wyobrażenie o sposobie zapatrywania się na ten przedmiot i o życzeniach kraju względem przeznaczenia i kierunku zamierzonéj szkoły.

Komissja przeto do ułożenia projektu wyznaczona*), w dalszym ciągu swéj pracy, wziąwszy pod rozwagę zdania tak w Tygodniku drukowane jak i Komitetowi nadesłane, przyszła do przekonania, iż, o ile z tych uwag wnosić można, głos powszechny uznaje szkołę dla *czeladzi* za mniéj potrzebną, a kosztowną, jeśli przeważnie co do liczby kształcić będzie parobków, którzy i tak pod dobrym kierunkiem gospodarzy, pracą samą usposobić się mogą; że więc raczéj całą usilność zwrócić należy na kształcenie tak zwanych *gospodarzy folwarcznych*, ze wszystkiemi czynnościami folwarcznemi praktycznie obeznanych, ale zdolnych zarazem pojąć cel ich i niemi pokierować, a obok tego z charakteru zaufania godnych.

Dla zadosyćuczynienia temu jak się zdaje powszechnemu życzeniu, wypadałoby, zdaniem Komissji, zbliżyć do siebie obadwa projektowane w statucie oddziały szkoły gospodarskiéj, uważając je raczéj jako stopnie, czyli jako klassy tego samego kursu nauki, a nie jako całkiem odmienne rodzaje wychowania: co się tém stósowniejszém wydaje, gdy każdy zdolniejszy czeladnik, umiejący czytać, pisać i rachować, może wyjśdź z czasem na gospodarza folwarcznego, nie tylko w szkole, ale nawet w zwyczajnym trybie praktycznego gospodarstwa.—W tym celu sądzi Komissja, iż zmiana ta dałaby się w ten sposób w statucie przeprowadzić, ażeby *wszyscy bez wyjątku* uczniowie szkoły praktycznéj gospodarstwa obowiązani byli przechodzić przez oddział czyli klassę piérwszą, przygotowawczą czyli czeladnią, z téj zaś, jedynie odznaczający się i z nauk początkowych kwalifikowani postępowaliby do klassy drugiéj, pobiérając tam wychowanie wyższe, acz nie wychodzące ze sfery istotnéj wiejskiéj prostoty.—(Że się znajdować będą w tym oddziale tak ukwalifikowani, zastrzega już § 2. I. 1 d. projektowanego Statutu, stanowiący, iż „z pomiędzy ubiegających się o miejsce w zakładzie, piérwszeństwo dane będzie umiejącym czytać i pisać po polsku i posiadającym dostateczną znajomość cztérech głównych działań arytmetycznych").—Każda klassa trwałaby dla ucznia dwa lata. Ci zaś, którzyby nie postąpili do klassy wyższéj, dla braku zdolności i kwalifikacji, nabywaliby dalszéj wprawy do wykonywania robót praktycznych w klassie pierwszéj przez drugie dwa lata, po upływie których otrzymaliby świadectwo.

Oczywista, iż przyjmując za zasadę przeprowadzenie poprzednio *wszystkich* uczniów przez praktyczne wykonywanie robót gospodarskich, musiałaby szkoła otworzyć się i trwać przez piérwsze dwa lata z samą tylko klassą piérwszą t. j. niższą, przygotowawczą. Liczba jéj uczniów wynosićby mogła od początku 30tu, a w miarę postępowania niektórych do klassy drugiéj, dopełniałaby się na nowo. Gdyby liczba uczniów klassy drugiéj ograniczoną była do 20tu, a piérwsza zachowała i nadal liczbę 30tu, dla dostarczania odpowiednio uzdolnionych klassie drugiéj, natedy liczba ogólna wychowańców szkoły mogłaby stale wynosić około 50 uczniów.

Zdawało się następnie Komissji, iż gdy wedle takiéj zmiany, obadwa oddziały szkoły przestałyby istnieć samodzielnie —jak to miało miejsce w projekcie Statutu—ale stanowiłyby tylko dwie klassy tegoż samego kursu, nie dałaby się utrzymać projektowana w statucie zasada bezpłatności w oddziale piérwszym, przy dosyć wysokiéj opłacie w oddziale drugim; trudno jéj bowiem żądać po dwóch latach, wcale nie pobiérając z początku. Zdaniem przeto Komissji, przywiązując opłatę do osoby a nie do rodzaju wychowania tj. do klassy, należałoby ją pobiérać od wszystkich uczniów bez wyjątku, po złr. 50 mk. rocznie, z pozostawieniem Komitetowi prawa uwolnienia od niéj w szczególnych przypadkach. Gdy czas trwania całkowitego kursu dla jednego ucznia wynosilby lat cztéry, tedy opłata po 50 złr. rocznie byłaby bardzo umiarkowaną od czeladnika; dla młodzieńca zaś, któryby przeszedł następnie do klassy wyższéj, opłata przez lat 4 po 50 złr. uiszczana wyniosłaby tyle, jak gdyby płacił po 100 złr. rocznie za dwuletni tylko pobyt w klassie wyższéj, jak właśnie stanowi § 2, II, 2 projektowanego Statutu.—Możnaby wszakże, pobiérając już opłatę od początku, z większą łatwością podnieść ją nieco na te drugie dwa lata.

Ubiór, jako mundur, dostawaliby uczniowie od zakładu bezpłatnie, ubiór wiejski lub mało się od niego różniący.

*) **Hr. Adam Potocki — hr. Henryk Wodzicki — Ludwik Szumańczowski — Franciszek Paszkowski — Karol Langie — X. Adam Jakubowski — Ludwik Straszewski.**

Przechodząc do klassy wyższéj, otrzymywaliby i mundur i stół lepszy, jako odznaczenie, nie wychodzące jednakże z granic prostoty wiejskiéj.

Nadając tedy szkole zupełnie jednolity charakter i kierunek jéj zwracając głównie ku kształceniu gospodarzy folwarcznych, ale z przeprowadzeniem ich poprzednio przez wykonywanie czysto praktycznych zatrudnień w klassie pierwszéj,— samo przez się przyjmowanie praktykantów (§ 3 Statutu) nie mogłoby mieć miejsca.

Co się zaś tyczy oddziału osobnego dla sposobienia czeladzi żeńskiéj i gospodyń folwarcznych, pomimo iż myśl ta, jakkolwiek ógólnie za pożyteczną uznana, zdawała się nasuwać niektórym krytykom projektu w przeprowadzeniu jéj praktyczném niejakie obawy; — Komissja ztémwszystkiém, po dojrzałym rozbiorze przedmiotu, oświadczyła się na nowo za utrzymaniem tego oddziału, tak jak o nim § 11 Statutu postanowił. „Jest to bezwątpienia trudnością—mówi sprawozdawca Komissji *)—ale zarazem i korzyścią w administracji zakładu, gdy przez kobiéty roboty właściwe kobiéce lepiéj dokonywane będą, a kształcić się w nich mogą gospodynie folwarczne, których brak i potrzeba tak dotkliwie czuć się daje w gospodarstwach wiejskich. Sprzeczność ustąpi, gdy zważymy, że istnienie i powodzenie całego zakładu oprzéć musimy na zbawczym i jaknajściślejszym rygorze. Religja, praca i obejście się, tudzież karność sprawiedliwa i surowa utrzymać zdołają ducha jędrnego i prawego. W tych warunkach, to co się wydaje rzeczą do pogodzenia trudną, obróci się owszem na korzyść wychowania i obyczajów".

Uwagi te Komissji przedłożone na posiedzeniu Komitetu d. 1 grudnia, dały powód do dyskussji, których treść wypisujemy z protokółu.

Hr. Wodzicki przechylając się za zdaniem, aby kształcenie gospodarzy folwarcznych było głównym celem szkoły, a podrzędnym kształcenie czeladzi, sądzi potrzebném, aby przyjmując uczniów, innych już po nich wymagano kwalifikacji, niż postanowionych w pierwotnym projekcie dla kandydatów oddziału niższego.

Szumańczowski przeciwnie nie jest za ograniczeniem kwalifikacji, bo w początkach nieuzdolniony może się jednak w ciągu dwóch lat do wyższéj klassy usposobić.

Paszkowski zaś, popiérając to zdanie, objaśnia, iż w projektowanéj zmianie chciano tylko ująć w systemat, co się zwykle dzieje w praktyce, tj. iż dozorcy przechodzą pierwéj przez niższe stopnie w gospodarstwie.

Hr. Potocki znajduje, iż między zasadniczą myślą pierwotnego projektu a proponowaną zmianą wielka zachodzi różnica, nad którą przedewszystkiém zastanowić się wypada.

Mniema, iż chodzi o zupełną reformę gospodarstw naszych. Dotąd uważano ekonoma za jeden z niższych szczebli klassy wyższéj i tego wymagały potrzeby administracyjne: dzisiejsze zmiany wymagają, aby zarządca folwarku był człowiekiem fachu, a zatém pierwszym w hierarchji pracującéj, i to jest głównym celem pierwotnego projektu, którego z uwagi spuszczać nie należy. Jeżeli postanowioném będzie pobiéranie opłaty od wszystkich uczniów, to ją mogą, a raczéj zechcą uiścić tylko ludzie zamożniejsi, np. oficjaliści za swoje dzieci, które przyniosą z sobą właściwe téj klassie usposobienie i wyjdą ze szkoły z usposobieniem teraźniejszych naszych oficjalistów, co nie jest celem jaki sobie zamierzamy: nie zechcą wziąść się do roboty osobiście, ale zapragną od razu robotą kierować i zarządzać, a tego im nikt nie powierzy.

Trzeba sobie cel ściśle postawić, a wtedy i żądania niewłaściwe od szkoły miejsca mieć nie będą. Nie należy wcale szerzyć nawet myśli, że wychodzący ze szkoły może być zaraz użytym do zarządu, dozoru itd.; wychodząc z niéj raczéj, powinien jąć się praktycznych zatrudnień w gospodarstwie, a potém dopiéro może zostać gospodarzem folwarcznym. Będzie zatém zrazu praktykantem tylko: i tu właśnie spotkać może szkołę zarzut, dla czego nie sposobiła raczéj do tego zawodu młodzież więcéj ukształconą.

Z tego téż powodu jest hr. Potocki za utrzymaniem podziału w pierwotnym projekcie przyjętego, tj. rozdzielenie zupełne nauki praktycznych wyłącznie pracowników od kształcących się więcéj teoretycznie; uważa bowiem, iż proponowana zmiana wprowadza element, który zwichnie cel szkoły, gdyż wychodząca z niéj młodzież będzie praktycznie tylko wykształconą, a prezentować się będzie z pretensjami ludzi teoretycznych. Chce przeto, aby dla utrzymania głównie praktycznego charakteru szkoły i kształcenia ludzi nie cofających się przed pracą osobistą, przyjmowano przedewszystkiém młodzież ze stanowiska swego w tym kierunku usposobioną, a że pospolicie niezamożną, więc téż, jak pierwotny projekt stanowi, bezpłatnie.

Hr. Wodzicki, wyjaśniając pobudki Komissji, oświadcza, iż gdy ze zdań nad statutem objawionych pokazuje się, że kształcenie czeladzi uważane jest za mniéj potrzebne, to spowodowało myśl zmiany pierwotnego projektu; nie sądzi wszakże, aby zmiana ta wprowadzała element którego uniknąć chcemy, bo owszem szkoła starać się będzie brać uczniów z najniższéj sfery i przeprowadzić ich stopniowo do celu. Różnica główna między statutem a proponowaną zmianą zachodzi w tém, iż dla wszystkich uczniów bieg nauk ma być jednakowy, tj. iż każdy bez wyjątku przejśdź winien przez dwuletnie praktyczne wykonywanie robót.

Hr. Potocki, streszczając raz jeszcze myśl swoją, uważa, iż zadaniem zamierzonéj szkoły ma być przyjście w pomoc ku przeprowadzeniu koniecznego przekształcenia stosunków gospodarskich.—Pierwszym do tego warunkiem jest, aby nadać wychowaniu uczniów zupełnie inny charakter pod względem ukształcenia, zwyczajów, pretensji itd.; a więc i szkole nadać raczéj, choćby nawet przesadnie, kierunek bardziéj gminny. Skoro zapowiadamy z góry, że kształcimy gospodarzy folwarcznych — czego nie będzie i być nie może, bo na takich usposobią się dopiéro uczniowie po praktyce w folwarku — więc kształcimy rzeczywiście przyszłych praktykantów gospodarstwa. Jeżeli zaś ma być zadaniem naszém kształcenie czeladzi, któraby się po odbyciu praktyki wyrobić

---

*) Czł. Komit. Franciszek Paszkowski.

mogła na gospodarzy folwarcznych, to postawmy wyraźnie za główny cel szkoły kształcenie *czeladnika*.

Hr. Wodzicki, opiérając się na zdaniach w téj mierze z kraju powziętych, twierdzi, iż nie zdołamy wpoić przekonania o potrzebie czeladzi, bo wszyscy chcą gospodarzy folwarcznych.

Hr. Potocki nie odrzuca bynajmniéj ostatecznego celu kształcenia gospodarzy folwarcznych, ale mu o to idzie, jaką drogą, jaką praktyką będą do tego dochodzić, to jednak zawisło od charakteru w jakim wychodzić będą ze szkoły. Idzie mu o to: czy uczeń wyszedłszy ze szkoły, będzie odbywał praktykę jako czeladnik folwarczny, wykonywający osobiście wszystkie czynności, czy też jako luźny praktykant, używany tylko do szczególnych poruczeń i kształcący się tą drogą na gospodarza folwarcznego? Mniema bowiem, iż w ostatnim razie wyjdzie na zwykłego oficjalistę surdutowego, tu zaś chodzi o to, aby był piérwszym między robotnikami: jest więc z tego powodu za utrzymaniem określenia celu szkoły zawartego w § 1 Statutu *),

Hr. Wodzicki, zgadzając się na myśl zasadniczą przewodniczącą zdaniu hr. Potockiego, nie może pominąć bez uwzględnienia opinji kraju, od którego czynnego współudziału istnienie szkoły głównie zawisło; uważa przeto, iż forma w jakiéj cel szkoły przedstawionym będzie krajowi nader jest ważną. Baczyć więc tu należy, aby nie zrazić opinji, a ta, jak wiadomo, przeciwna jest szkole dla *czeladzi*.

Dr. Alth sądzi, iż zmiana proponowana więcéj rzeczywiście odpowiada życzeniu hr. Potockiego niż projekt pierwotny: stanowiąc albowiem, iż każdy uczeń bez wyjątku poczynać musi naukę od dwuletniego wykonywania robót praktycznych, szkoła prawdopodobnie nie tak wielu znajdzie ochotników pomiędzy dziećmi oficjalistów, jak raczéj ściągać będzie dzieci włościan.

Hr. Potocki oświadcza, iż nie jest bynajmniéj przeciwny uczęszczaniu do szkoły dzieci oficjalistów, sądzi owszem iż będą do niéj chodzić i jest pożądaném aby chodzili; chce tylko, aby z góry mieli przekonanie, że wyjdą ze szkoły w charakterze ludzi ukształconych, a raczéj przeznaczonych zrazu li tylko do praktycznéj roboty, i dla tego żąda, aby charakter ten określony był dobitnie celem dla szkoły wytkniętym.

X. Jakubowski sądzi, iż jak w każdéj innéj szkole, tak i tu, przy téj saméj nauce, różny może być postęp, różne ukształcenie uczniów, a wedle tego i uzdolnienie ich do różnych zatrudnień. Nie widzi tedy powodu klassyfikowania z góry charakteru czyli przeznaczenia uczniów wychodzących ze szkoły; gdyż każdy z nich użytym będzie stósownie do swego uzdolnienia. Mniema tedy, iż i w określeniu celu szkoły dostateczném będzie powiedzieć w ogóle, iż kształcić będzie młodzież do zawodu rolniczego.

Po dalszéj jeszcze pobieżnéj dyskussji, zgodzono się w ogóle na następujące główne zasady, mające służyć Komissji za podstawę do szczegółowego przeprowadzenia zmian w projekcie:

—Cel szkoły: sposobienie do zawodu rolniczego i gospodarskiego młodzieży, któraby się wykształcić mogła na gospodarzy folwarcznych.

—Przeprowadzenie wszystkich bez wyjątku uczniów przez wykonywanie osobiste robót praktycznych,—a więc jednolity kurs nauki

a przeto:

—Jednolitość charakteru wychodzących ze szkoły, stopniowana tylko zaświadczeniami klass odbytych i lat w szkole przepędzonych.

—Przechodzenie przez wyższe klassy warunkowane przez chęć uczniów i ich postępy w piérwszych latach.

—Słowem jedna szkoła podzielona na klassy.

Wedle tych głównych zasad przerobiony projekt Statutu, przedłożony być ma pod rozwagę i ostateczną decyzją najbliższego ogólnego zgromadzenia, piérwszych dni marca odbyć się mającego.

Spodziéwać się wypada, że Członkowie towarzystwa przybywający licznie na to posiedzenie, zechcą wziąść żywy udział w doprowadzeniu do skutku tyle pożądanego zamiaru, a zdanie swe w dyskussji oprą na gruntowném i wszechstronném zgłębieniu przedmiotu: wszakże i wcześniéj nadesłane uwagi byłyby dla Komissji pożądaną w ich pracy skazówką, a w każdym razie zamieszczone w Tygodniku przyczynią się do rozjaśnienia téj ważnéj, a tak rozmaicie pojmowanéj kwestji.

*) „Szkoła praktyczna gospodarstwa wiejskiego usposabiać będzie dla wiejskich gospodarstw: *ile możności wszechstronnie uzdatnioną czeladź, ludzież gospodarzy folwarcznych.*"

O środkach wytępienia pérzu.

Co robić z pérzem? pyta pan A. G. w Nrze 48 Tyg, rol. przem. gdy się gość ten nieproszony tak wielmożnie na naszéj ziemi rozpościéra. Co robić z pérzem, gdy środki zwykle na wytępienie go używane nie skutkują?

Snać znużony długą a bezowocną walką, składa broń wyszczerbioną, podaje rękę wrogowi, zawiéra z nim zaczepne i odporne przymierze, a wzmocniwszy własną armję dzielnemi jego hufcami, o których pokonanie napróżno się kusił, ciągnie przeciw innemu nie mniéj niebezpiecznemu a nieszczęściem zbyt często gospodarstwa nasze nawiedzającemu nieprzyjacielowi, którym jest—brak nawozu.

Potępiać zręczny obrot, nadany trudnemu wyznać należy położeniu, nie jest bynajmniéj moim zamiarem; nasuwa mi się jednakże uwaga, którą bym licznemi z historji przykładami poprzeć był w stanie, gdyby tutaj było miejsce po temu, że nieprzyjaciel, który w długich walkach miał sposobność przekonać się o przewadze sił swoich, bywał po wszystkie czasy niebezpiecznym sprzymierzeńcem, że gdy go dla własnéj obrony, z przeważnemi szczególnie siłami, na swoją wpuściliśmy ziemię, wtedy nawet ustąpić nie chciał, gdy pomoc zbyteczną a obecność jego ciężarem nam była. — Chciałbym być fałszywym wieszczem, lecz kto wié czy rolę sprawioną kompostem z pérzu utworzonym ten sam los nie spotka.

Bynajmniéj ja tu nie chcę uwłaczać wielkim zaletom téj rośliny, czy to użytéj na krew czyszczącą herbatę, czy jako ochronę strzech naszych od gwałtownych wichrów, czy nawet na pomnożenie nawozu; zarozumiałością bowiem byłoby z méj strony, przepowiednię wyżéj wymienioną uważać za niechybnie ziścić się mającą: ja przecież staram się unikać bliższych z pérzem stosunków i innym bym toż samo czynić radził; a jeżeli ktoś w żaden sposób bez niego obejść się nie może, niech, zamiast go uprawiać na całéj przestrzeni pod pług zajętych obszarów, raczéj osobną dłań założy plantację (jak np. dla bulwy); należy on bowiem do roślin wielce rolę wyczerpujących, a środki w naszych gospodarstwach na wytępienie go używane, więcéj niż on sam roli szkody przynoszą.

Nieraz patrząc z jaką usilnością rolnik dla wygubienia pérzu rolę swoją radlił wzdłuż, w poprzek, na ukos i t. d. nie zważając nawet niekiedy, by drogiego czasu nie tracić, na kilkodniową słotę, mimowolnie przychodziła mi na myśl bajka Krasickiego: „Jak zaczął pałką machać niemyślący wiele, zamiast wilka co uciekł zabił swoje ciele". — Ba tu gorzéj wypadło bo wilk nie uciekł a ciele nieżywe. — Dla tego, ponieważ choroba równie jak lékarstwo pożytku nie przynosi, lecz ostatnich pożywnych dla zboża soków naszą i tak wypłonioną pozbawia rolę, chociaż by pérz stanowić miał kiedyś materjał do wyrabiania chleba naszego powszedniego, na ten moment przynajmniéj nie przestanę powtarzać: „*ego attamen Carthaginem delendam esse censeo*". A gdy mnie kto zapyta, mam-że li armję w szyk bojowy sprawioną, aby nią na nieprzyjaciela uderzyć, że tak śmiało w słowach przeciw niemu występuję? to mu w odpowiedzi przypomnę Fabjusza i obóz Kartagińczyków pod Kapuą, aby udowodnić, że ostrze miecza nie jest jedynym środkiem pokonania nieprzyjaciela, jak również jestem przekonanym, że ostrze lemiesza, a tém mniéj radlicy, nie jest środkiem wytępienia pérzu.

Lecz odsuńmy na bok żarty, cytacje, porównania i figury retoryczne, przedmiot jest dosyć ważnym aby go na serjo i że się tak wyrażę technicznie traktować.

Pérz jest wybrédnym w wyborze ziemi na któréj się krzewi: napróżno byś go szukał na stromych górach naszego Bieszczadu, lub wśród lotnych piasków okolic Szczakowy; lecz za to zalega bujne nadrzeczne niziny, żyzne pagórki Proszowskiego i Szkalmierskiego, głębokie pokłady czarnéj ziemi Bełzkiéj, słowem wybrał sobie za siedzibę te właśnie okolice, któreby śpichlerzem naszym nazwać można i z tego właśnie względu największą nam krzywdę wyrządza. Śmiało rzec można, że wygubienie pérzu produkcję cerealiów znacznie podnieść by mogło, dla tego jeszcze raz powtarzam: warto się nad środkami wiodącemi do tego celu rozważnie zastanowić.

Gdyby mnie kto zapytał, co czynić wypada aby pérz w roli stłumić? odpowiedziałbym bez wahania: gospodaruj dobrze na kawałku ziemi którym cię Opatrzność obdarzyła, a niebędziesz miał przyczyny na pérz się uskarżać, wyniszczysz go jeżeli się w roli znajdował, nie dasz mu się ująć, jeżeli go w niéj nie było. — Odpowiedź ta w całém słowa znaczeniu prawdziwa — gdyż to rzecz pewna, że ktoby wszelkim warunkom właściwego zmianowania, dobréj uprawy i odpowiedniego nawożenia zadosyć uczynił, ten pérzu w roli swojéj nawet na lékarstwo nie znajdzie — odpowiedź ta mówię, wiem dobrze, nikogo nie zadowolni, gdyż zbyt obszernym jest zakres nauki rolnictwa na dzisiejszém jéj stanowisku, aby mógł być przystępnym ludziom ciężko na kawałek chleba pracującym: trudnoż od nich wymagać, aby porzuciwszy zagon przenieśli się do Altenburga lub Dublan, albo też trawili czas na czytaniu książek, które zebrane, sporą bibliotekę stanowićby mogły; niejednemu zaś z tych którym na potrzebnéj nauce nie zbywa, brakuje znów środków do wprowadzenia w wykonanie zasad które doskonale pojmują. — Dla tego nie poprzestając na ogólnikach, tłumaczmy się jaśniéj, przystępniéj i przejdźmy do szczegółowych środków wygubienia pérzu.

Przedewszystkiém winienem stanowczo wyrazić zdanie moje: że wszelką uprawę, czy to radłem, czyброną, czy extyrpatorem, czy wygrabywanie pérzu celem wywiezienia go lub spalenia, uważam nie tylko za daremną robotę, lecz nawet za środek mnożenia go w roli. — Przypatrzywszy się z uwagą wykonaniu na większéj przestrzeni téj mozolnéj pracy, podzielałby może każdy moje przekonanie, że kto połowę pérzu będącego w roli, tym uprzykrzonym chwastem zanieczyszczonéj, wydobył, olbrzymiego dokonał dzieła, tak że o wygrabieniu większéj ilości, mojém zdaniem, nawet mowy być nie może. — Oglądając bliżéj wyciągnięte korzenie łatwo się przekonać można, że żaden całéj rośliny nie stanowi, lecz jest oderwanym jéj kawałkiem, reszta więc lepiéj w ziemi ujęta, tamże pozostała. — Trzeba zaś wiedzieć, że przerywanie korzeni niezmiernie sprzyja krzewieniu i wzrostowi pérzu. — Gdy inne rośliny w skutek takiego obrażenia chorują a nawet obumierają, pérz przeciwnie najsilniejsze pędy wypuszcza w miejscu gdzie został przerwanym i tak szybko odrasta, że z odcinka na cal długiego, przy sprzyjających okolicznościach, w kilkanaście dni do dwóch stóp urość może. (Twierdzenie to opiéram na doświadczeniu). W parę tygodni po wygrabieniu, ilość w najlepszym razie będzie taż sama co przed wykonaniem téj roboty. — W najlepszym razie mówię, gdyż zdarzy się niezawodnie, że przy kilkakrotném ruszaniu ziemi niejeden korzeń na więcéj przerwie się części, z których dwa, trzy a może i więcéj w roli pozostanie: gdy wszystkie wyrosną w długość parestopową, nic dziwnego że ilość w dwójnasób powiększyć się może. — Na tych postrzeżeniach opieram twierdzenie, że nie ten działa skutecznie na wytępienie pérzu kto go na wiérzch wyciągnąć i wygrabić usiłuje, lecz ten kto pozostawiając go nietkniętym w roli, odejmuje warunki wegetacji jego sprzyjające.

W tém różnica mojéj w tym względzie opinji, opartéj nie na teorji lecz na wielu czynionych doświadczeniach, od ogólnie u nas upowszechnionéj praktyki.

Zważywszy przytém trafną niezmiernie uwagę pana A. G. z jaką stratą dla roli połączone jest wywiezienie lub spalenie tak dużéj ilości w azot obfitującéj substancji, która by może na wyżywienie jednego lub więcéj sprzętów chlebodajnego

zboża wystarczyła, równie jak najlepszych cząstek ziemi, które trzymając się korzeni wraz z niemi wyniesione zostają; zważywszy, że kilkakrotne przewracanie i ruszanie ziemi ułatwia ulotnienie części organicznych, stanowiących główne pożywienie roślin, a w nawozie którym rola powiezioną została zawartych; zważywszy wreszcie koszta jakie wykonanie téj roboty za sobą pociąga i zaniedbanie innych w gospodarstwie równocześnie przypadających; zważywszy wszystkie wyżéj przytoczone okoliczności, nie mógłbym dosyć usilnie gospodarzom zalecać, aby porzuciwszy dotychczasową rutynę, chwycili się środków rzeczywiście skutecznych, które niżéj przytoczę.

Kilkakrotnie wyraziłem w czasie ogólnych posiedzeń przekonanie, że system pastwiskowy z wielu bardzo względów uważałbym za najwłaściwszy dla naszych stosunków. Tutaj nadarza mi się nowa sposobność powtórzenia mojego zdania i zalecenia go rolnikom na większych obszarach gospodarującym, gdyż kilkoletnie trawami i koniczyną obsiane pastwisko do wielu innych daleko ważniejszych zalet łączy i tę, że uwalnia rolę naszą od pérzu tak radykalnie, jak tego żadnym innym środkiem dokazać byśmy nie zdołali *).

Niechaj posłuży za dowód przykład z mojego gospodarstwa wzięty. Na części gruntów które posiadam urządziłem zmianowanie następujące: po czteroletniém pastwisku następuje: 1. pszenica, 2. groch, 3. żyto, 4. owies.—W roku 1855 groch w téj rotacji zasiany tak był grad niemiłosiernie poturbował, że liście przed czasem na całéj przestrzeni a miejscami nawet łodygi uschły. — Rola ocieniona z wiosny pięknym porostem odsłonioną została, otwiérając chwastom obszerne do bujania pole. — Nie dosyć na tém, w dniu w którym lichy oczywiście sprzęt grochu do stodoły zwiozłem a pługi wjechały by zorać grochowczysko pod nastąpić mający siéw żyta, padł dészcz ulewny i tak rolę rozmiękczył, że robić w niéj było niepodobna, a gdy słota trwała czas dłuższy, w dziesięć dni dopiéro rola dostatecznie obeschła, aby ją bez szkody uprawiać można było.—Gospodarz praktyczny oceni jak dalece przytoczone okoliczności krzewieniu się pérzu sprzyjały, a przecież śladu jego na roli o któréj mówię po zoraniu nie dostrzegłem. Czteroletnie pastwisko do tego stopnia go wyniszczyło, że po dwóch zbiorach jeszcze był nie zagościł.

Drugim środkiem wyniszczenia pérzu jest stósowny płodozmian.—Niektóre z uprawianych w gospodarstwie płodów, te mianowicie które bujnym i gęstym porostem lub szerokim liściem większą część lata rolę ocieniają, tłumią wzrost pérzu, lubiącego wygrzéwać się na wilgotnéj szczególnie ziemi do słońca, inne znów szczególnie jego rośleniu sprzyjają. Do rzędu piérwszych należą: rzepak, ziemniaki, konicz, tatarka, groch. Do rzędu drugich: rzutnym siéwem uprawiany bób, pszenica, owies jako i inne zboża, a nawet i wyżéj wymienione liściaste rośliny, jeżeli dla jakiéjbądź przyczyny chybiły. — Przy układaniu więc płodozmianu trzeba z jednéj strony szczególną na to zwrócić uwagę, aby płody sprzyjające krzewieniu się pérzu, przegradzać temi które go niszczą, z drugiéj strony uprawiać te jedynie rośliny, na których obrodzenie, ze względu na skład gruntu i jego zamożność, z niejaką pewnością liczyć można.

Trzecim środkiem wyniszczenia pérzu jest staranna i w właściwéj porze wykonana uprawa. — Nie będę ja tu wchodził w rozbiór kwestji co przez staranną i w właściwéj porze wykonaną uprawę rozumieć należy, jest to raczéj przedmiotem obszernego dzieła traktującego naukę rolnictwa, niż artykułu w pismie czasowém umieszczonego, powiem jedynie pokrótce, w czém u nas przy uprawie roli najbardziéj chybiają.

Zwykle gospodarz ma naprzód plan wytknięty, jaka uprawa ma poprzedzać zasiew każdéj z roślin w gospodarstwie hodowanych. Z nieubłaganą konsekwencją wykonywa wszelkie składające ją czynności, bez względu na stan roli i atmosfery. Jeżeli np. w ugorowéj uprawie z planu wypada pole podorać, zradlić, zbronować, odwrócić, powtórnie zradlić, znów zbronować i zorać pod zasiew, trzyma się téj metody uporczywie, bez względu czy ma do czynienia w nizinie lub w pagórku, czy z spojną gliną lub lekkim piaskiem, czy lato jest słotne, suche lub przekropne. W opinji sąsiadów gospodarz uchodzi za tém pilniejszego, im więcéj razy rolę swoją przewróci. Aby jednak tyle robót na większych nieco obszarach w ciągu kilku miesięcy wykonać, trzeba się spieszyć i ani dnia na darmo nie stracić. Orzą więc i radlą wolarki, choć się nieraz woda ze skiby sączy, bronują fornalki, choć ze spieczonéj bryły brona jednéj grudki ukruszyć nie zdoła. Słowem robią aby robota była wykonaną, nie zaś aby rolę spulchnić albo oczyścić. W tak niewłaściwém postępowaniu upatrywałbym prawdziwéj przyczyny, dla któréj, jak się pan A. G. wyraża, pérzu z polskiéj ziemi wygubić nie można.— Gdyby gospodarze nasi uwierzyć chcieli, że jedna z należytą, że tak powiem matematyczną dokładnością wykonana orka, więcéj rolę spulchni i oczyści, niż trzechkrotna lecz niedbale i nie w porę uskuteczniona; że wpływy atmosferyczne więcéj częstokroć działają na rolę podoraną i przez czas dłuższy w spokoju zostawioną, niż kilkakrotne radlenie i bronowanie; że działaniom natury raczéj dopomagać trzeba, niż iść przeciw nim na przebój.—w niejedném gospodarstwie połowę siły pociągowéj by oszczędzono i na pérz nie miano by przyczyny się uskarżać.

Wymienię jeszcze po szczególe niektóre środki któremi w uprawie roli na wyniszczenie pérzu wpłynąć można.

1. Podorać wszystkie pola nieobsiane oziminą lub roślinami pastewnemi przed zimą, aby w ostréj skibie jak największą powiérzchnią na działanie mrozów wystawione były.

2. Nie ruszać roli na wiosnę tak długo, dopoki pleśń zimowa nie zejdzie, a skiba jak ciasto drożdżowe narastać nie zacznie.

---

*) **Środek kilkoletnim odłogom wręcz przeciwny, jaki pan A. G. zalecił, mianowicie oranie roli rok cały nie obsiéwając jéj wcale, cytując za przykład dobra hr. Anencourt w Morawic. Właściwiéj byłby użytym na wytępienie chwastów rocznych z nasienia wschodzących, i zapewne w celu zniszczenia tych ostatnich, nie zaś pérzu, był pod Nowym Giczynem użytym.**

3. Ugory, jeżeli nie były zorane pod zimę, podorać z początkiem maja i przynajmniéj cztéry niedziele w ostréj skibie nietknięte zostawić.
4. Radlenia na gruntach niezbyt spojnych ile możności unikać, a jeżeli je kto za niezbędnie potrzebne uznaje, radlankę przynajmniéj natychmiast bronować.

Jeżeli bym komu miał udzielić instrukcję, jak przy zakładaniu plantacji pérzu, o któréj na początku wspomniałem, postępować należy, doradziłbym mu, aby zradloną i niezbronowaną rolę przez tydzień na kilkakrotną zmianę dészczu i słońca wystawił, a uzyska zapas téj szacownéj rośliny, który, bez dalszego starania, na lat kilka wystarczy, jednokrotne zaś zradlenie na mokro, w każdém z lat następnych, trwałość plantacji w nieskończoność przedłuży.

5. Odwrot wykonać, jeżeli stan roli tego wymaga, w kierunku przeciwnym do podorywki (w poprzecz), w wązkie, ile możności głęboko brane skiby.
6. Zorać rzepaczniska, tatarczyska, grochowczyska, wyczniska, bobowiska, koniecznie bezpośrednio po sprzęcie.
7. Nie wjeżdżać z żadném narzędziem w rolę, dopóki ta, czy to z zimy czy po dészczu, należycie nie obeschnie.
8. Nie uprawiać nigdy suchéj nawet roli w czasie dészczu.

Środkiem niemniéj skutecznym od poprzednich, choć pośredni jedynie wpływ na wygubienie pérzu wywiérającym, jest obfite i w pewnym lat okresie regularnie wracające nawożenie roli. — Gdzie bowiem zasilenie roli z jéj wyczerpaniem zostaje w równowadze, tam, z wyjątkiem nieszczęść elementarnych, obfitych plonów spodziéwać się można; bujny zaś i silny porost płodów uprawianych, pérzowi głowy podnieść nie dozwoli.

Czulice w grudniu 1856.

L. Szumańczowski.

Wartość nawozowa stawarki.

Różne są zdania o nawozowéj wartości stawarki czyli namułu wybranego z rowów, sadzawek i stawów. Jedni przypisują jéj wartość równą obornikowi, a dwakroć dłuższe działanie na urodzajność nawiezionéj nią roli, drudzy mienią być wywożenie stawarki rzeczą nazbyt kosztowną, aby się opłacić mogło w jedynym celu nawożenia pól; gdyż jak mówią z doświadczenia, nie nawozi ona mocniéj od jakiéjkolwiek przed rokiem wykopanéj, trawnikiem tu i owdzie przerosłéj, w skutek przerobienia zwietrzałéj czyli wyfermentowanéj ziemi. Różność zdań w ocenieniu stawarki pochodzi ztąd, że namuł spływający z gór, lasów i z pól jałowych wypełnia zazwyczaj stawy nierybne i dostarcza stawarki jałowéj, kiedy namuł naniesiony przez strumyk około domów i stajen płynący obfituje w części żyzniejsze dla roślin: a przecież z pozoru mało się różnią takie dwie stawarki.

Nie zdarzyło mi się dotąd nigdy czytać rozbioru chemicznego dobréj stawarki, któryby mógł posłużyć do rzetelnego ocenienia jéj wartości, a gdym taki znalazł w czasopiśmie: *Wochenblatt für Land, Forst und Hauswirthschaft*, pospieszam z udzieleniem w tłumaczeniu całego w tym przedmiocie artykułu.

W pewnéj gminie w Niemczech wywieziono stawarkę ze stawu, którego płaszczyzna zajmowała jeden sztrych czyli 600 sążni kwadratowych. W niektórych miejscach tworzył namuł warstwę 15 stóp grubą, w przecięciu jednak nie wynosił więcéj nad 4 stopy, co czyni z całego stawu 86,400 stóp kubicznych. Stopa kubiczna świéżéj ważyła 85 fnt., wysuszonéj zaś na powietrzu 40 fnt., w tym ostatnim stanie wynosiła ta massa nawozowa 34,560 ctr. czyli 2,304 fur parokonnych 15 centnarowych.

Dr. Grouven rozebrał chemicznie ową stawarkę na powietrzu wysuszoną i znalazł, że składa się w 100 częściach

z $9\frac{1}{2}$ części wody
„ $11\frac{1}{2}$ „ istot roślinnych
„ 12 „ rozpuszczalnych soli mineralnych
„ 67 „ piasku i gliny *).

Ilość azotu zawartego w téj stawarce wynosiła $\frac{1}{2}$ procentu, fosforowego kwasu $\frac{1}{4}$ procentu, a potaszu 1 procent.

Podług tego wartałby centnar téj stawarki 15 kr. m. k. w porównaniu z guanem i innemi nawozami, a cała ze stawu wybrana massa 8640 złr. mk. — Gdyby kto, mówi Dr. Grouven, ofiarował był przed dwoma laty gminie 300 reńskich za ten namuł, chętnieby go była za tę cenę odstąpiła. Namuł ten posiadał, jak każdy powstały z gnojówki, moczu i wód ulicznych, wyśmienite przymioty nawozowe. Niektórzy włościanie wywieźli go w świéżym st nie wprost pod ziemniaki i owies w ilości 15 fur na jeden sztrych (600 sążni □) pola, przyorali i mieli doskonały urodzaj.

Ostrożność jednak nie każe wywozić świéżéj stawarki zaraz prosto na pole, bo najczęściéj zawiéra ona mniéj lub więcéj tlenku czyli niedokwasu żelazawego, który w czasie wietrzenia stawarki zamienia się w żelazowy, czego dowodem przejście sinéj jéj barwy w rdzawą. Tlenek ten czyli niedokwas żelazawy działa bardzo szkodliwie na rolę i zatruwa ją wyraźnie; dla tego lepiéj jest dać się stawarce przez rok odleżéć, dopóki to chemiczne połączenie żelaza, tlenkiem żelazawym zwane, nieszkodliwém się nie stanie.

J. B. R.

L. 751.

Na zbliżającém się ogólném Zgromadzeniu przedłożone będą rachunki Towarzystwa gospodarskiego za bieżący rok, oraz wykaz tych Członków Towarzystwa którzy zalegają jeszcze w opłacie rat tak za rok bieżący, jako też za lata dawniejsze. Raczą więc ci szanowni Członkowie, którzy téj powinności jeszcze nie dopełnili, nadesłać swoje należytości pocztą wprost do Komitetu, jeżeli chcą aby imiona ich nie były umieszczone w wykazie restancyonaryuszów.

---

*) Piérwszy rzut oka przekonywa już o wielkiéj niedokładności tego rozbioru w chemicznym względzie, bo policzono tu wapno i inne części w wodzie nierozpuszczalne do gliny i piasku; ale dla celów rolniczych wystarcza ten rozbiór najzupełniéj. Bodajbyśmy tylko takich więcéj mieli.

Wzmagające się wydatki na utrzymanie zakładu naukowego gospodarskiego, które koniecznie pokryć należy, jeżeli chcemy ażeby rzeczony Zakład Towarzystwa nie upadał ale się podnosił, pomuszają Komitet odezwać się niniejszém do szanownych Członków z prośbą, aby fundusze Towarzystwa przez nadesłanie rychłe rat bieżących i zaległych zasilić raczyli.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospod.
We Lwowie d. 19 grudnia r. 1856.

Za Prezesa
Krasicki.
St. Przyłęcki Sekr.

Rozmaitości.

Ostrożnie z Guanem. W dzienniku rolniczym Gumprechta czytamy następujące ostrzeżenie:

Nie raz już wydarzyło się, że robotnicy, którzy rozsiéwali guano dłonią skaléczoną, doznawali w skutku tego bolesnego zapalenia i nabrzmienia dłoni a nawet całéj ręki, tak, iż przez kilka dni nie zdolni byli do pracy. Następujący swieży wypadek na szczególniejszą zasługuje uwagę: Pewien urzędnik cłowy koło Venlo (w Holandji) skaléczył się lekko w palec kolcem głogu. Ranka była już prawie zgojona, kiedy wziął się do rewizji przybyłego na komorę guana gołemi rękami; w godzinę cała pięść spuchła, a we trzy godziny późniéj ręka i część piersi, tak że mimo spiesznego ratunku przez dwóch przywołanych lekarzy, umarł chory jeszcze tego samego wieczora, w 8 godzin po zasłabnięciu.

Środek przeciw przemakaniu obówia. Bierze się funt pokostu z oleju lnianego, dosypuje się pół funta na proszek utartéj kolofonji i mięszając ciągle rozgrzéwa się. Tym płynem smarują się za pomocą pędzelka podeszwy i szwy obówia po kilka razy, przyczém jednak uważać należy, aby posmarowane raz miejsce nie prędzéj drugi raz smarować, dopóki nie wyschnie. Gdy ostatni raz posmarowane tym płynem miejsce nie zupełnie jeszcze uschło, posypuje się ostrym piaskiem, który przyciskając deseczką, zostawić aż uschnie. Podeszwa nabiéra wprawdzie niejakiéj twardości, lecz nie przepuszcza żadnéj wilgoci i staje się niezdartą.

(Przyr. i Przem.)

Sposób konserwowania jaj. Jaja maczają się w ciepłéj wodzie, w któréj rozpuszczono gumę, posypują się potém miałko tłuczonym przesianym gipsem, a gdy uschną tworzy się na nich druga łupina, która je chroni od zepsucia. *(Przyr. i Przem.)*

Marcelli Jaworski Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.